

Simon Leys

ORWELL
czyli wstręt do polityki

Przełożyła
Iwona Badowska

Państwowy Instytut Wydawniczy
Warszawa 2022

Z trudem można uwierzyć, że minęły już trzydzieści cztery lata od chwili, kiedy Orwell spoczął na małym wioskowym cmentarzu^{2*}. Jego śmierć przemawia do nas ciągle z większą siłą i wyrazistością aniżeli wypowiedzi większości komentatorów i polityków, które można poczytać w porannej gazecie. A mimo to jest on we Francji prawie nieznany, a przynajmniej nierozumiany. Czy to stanowi li tylko konsekwencję nieuleczalnego prowincjonalizmu kulturowego tego kraju*? Faktem pozostaje, że nieporozumienia otaczające Orwella

² Orwell zmarł na gruźlicę 21 stycznia 1950 roku, w wieku czterdziestu sześciu lat. W testamencie wyraził życzenie, aby pochowano go zgodnie z obrządkiem Kościoła anglikańskiego (aczkolwiek nie wyznawał żadnej religii), ale uczynił to z powodu emocjonalnego przywiązania do ziemi i zwyczajów starej Anglii. Jego grób znajduje się obok kościoła pw. Wszystkich Świętych, w Sutton Courtenay, w hrabstwie Oxfordshire.

* A tymczasem te trzydzieści cztery lata stały się już ponad półwieczem...

mają również swoje przyczyny polityczne podobne do tych, które niegdyś pozwoliły Sartre'owi i Simone de Beauvoir potępić przez długi czas przedstawicieli inteligencji przychyłnej Camusowi czy Koestlerowi, dzielących Orwellową jasność umysłu.

Kiedy Francuzi czytają Orwella, przyjmują zazwyczaj punkt widzenia bliski takiemu miesięcznikowi jak „Reader's Digest”: jego twórczość zostaje wówczas sprowadzona wyłącznie do książki *Rok 1984*, pozbawiona swojego kontekstu i traktowana jako instrument do walki z komunizmem. Zbyt często zapomina się, że to właśnie w imię socjalizmu Orwell prowadził walkę z totalitaryzmem, natomiast socjalizm nie był dla niego jakąś abstrakcyjną ideą, ale sprawą, która przejmowała go do głębi, o którą walczył i dla której o mało co nie stracił życia podczas wojny w Hiszpanii.

Orwell słusznie zauważył: „Jeśli jednak ludzie tacy jak my lepiej rozumieją sytuację od tak zwanych ekspertów, to nie tyle mają zdolność przewidywania konkretnych wydarzeń, ile dar pojmowania tego, w jakim świecie żyjemy”³. I faktycznie, na takiej właśnie intuicji

* Warto tu pochwalić wysiłki dwóch wydawców: Ivrea opublikował francuski przekład czterech tomów *Collected Essays, Journalism and Letters of George Orwell* (tłum. Anne Krief, Bernard Pecheur i Jaime Semprun), a Climats – francuski przekład najlepszej biografii Orwella, autorstwa Bernarda Cricka (*George Orwell, une vue*,

zasadzał się jego autorytet: w odróżnieniu od rozmaitych patentowanych specjalistów i dyplomowanych znakomitości Orwell dostrzegał ewidentną prawdę; w odróżnieniu od przebiegłych polityków i goniących za modą intelektualistów miał odwagę nazywać rzeczy po imieniu; a w odróżnieniu od politologów i socjologów potrafił je odczytywać w sposób zrozumiały.

Ta rzadka umiejętność dodawała mu pewności siebie, która, aczkolwiek pozbawiona arogancji, mogłaby w pewnych okolicznościach wydać się mocno kąśliwa. Orwell zdawał sobie sprawę z własnej „brutalności intelektualnej”⁴, ale traktował tę praktykę bardziej

tłum. Stéphane Carretero i Frédéric Joly). *Climats* wydał również dwa tomy studiów Jeana-Claude'a Michéi, *Orwell, anarchiste tory* i *Orwell éducateur*.

³ *The Collected Essays, Journalism and Letters of George Orwell* (będziemy je odtąd określać skrótem CE), London 1968, t. II, s. 345; wyd. pol. George Orwell, *Dzienniki wojenne* (wpis z 8 czerwca 1940 r.), tłum. Bartłomiej Zborski, L&L, Gdańsk 2006, s. 20.

⁴ Orwell użył tego wyrażenia w liście do Stephen'a Spendera; przypominając swojemu korespondentowi, że zaatakował go w czasach, kiedy jeszcze nie znał go osobiście, tak pisał: „(...) w końcu miałem tę okazję poznać Pana z bliska i nawet gdyby okazało się, że nie wydaje mi się Pan sympatyczny, musiałbym i tak zmienić moją opinię o Panu, a to dlatego, że kiedy spotykamy człowieka twarzą w twarz, zdajemy sobie sprawę, że mamy do czynienia z istotą ludzką, a nie z rodzajem manekina prezentującego takie czy inne idee. Z tego też powodu nie bywam w środowisku literatów, bo wiem

jako formę powinności niż jako błąd. Mógł się też temu poddać, nie popadając ani w dogmatyzm, ani w grzeszność czystego zresztą sumienia, ponieważ owa pewność siebie nie była owocem narzuconego *upraszczania*, lecz autentycznej *prostoty* – owej szczerości dziecka, które pośród tłumu dworzan wykrzykuje, że król jest nagi. (Warto odnotować, że Orwell miał upodobanie do tej baśni Andersena i zamyslał nawet o napisaniu jej nowoczesnej wersji⁵). Ten aspekt osobowości Orwella nie umknął uwagi współczesnych mu krytyków. W pamiętnym wizerunku poświęconym pisarzowi autor V.S. Pritchett zauważa, że cechowała go „niewinność dzikusa”⁶.

z doświadczenia, że z chwilą, kiedy poznam kogoś i z nim porozmawiam, nie będę w stanie okazać mu jakiegokolwiek brutalności intelektualnej, nawet jeżeli czułbym, że powinienem tak postąpić. Przypomina to trochę sytuację aktywistów z Partii Pracy, którzy tracą z oczu interes swojej partii, skoro tylko jakiś książę poklepie ich po ramieniu” (CE I, s. 32–33).

⁵ Odnotowuje to Christopher Small, *The Road to Miniluv: George Orwell, the State and God*, London 1975, s. 212.

⁶ To sformułowanie znajdujące się w omówieniu *The Lion and the Unicorn (Lew i jednorożec)*, opublikowanym przez V.S. Pritchetta w 1941 roku w „The New Statesman and Nation”, wywołało zresztą wielkie wzburzenie Orwella. Fragment tekstu przytoczony przez Bernarda Cricka (*George Orwell: A Life*, London 1980, s. 280) wart jest zacytowania w całości: „Pan George Orwell ma wiele cech właściwych najlepszym angielskim pamflicistom: odwagę, niezależność

myśli, śmiałe opinie, rozrabiacką żyłkę, umiejętność zwracania się do tego dziwnego indywiduum, które określa się mianem «człowieka rozsądnego», a także umiejętność łączenia konkretnych spostrzeżeń z zuchwałymi uogólnieniami, no i upatrywania wszędzie wrogów, których traktuje z pogardą. Na wzór dwóch sławnych klasyków pamfletu, Cobbetta i Defoe, którzy prezentowali identyczną formę patriotyzmu, wywrotowego i antykonformistycznego, Orwell posługiwał się językiem klarownym i potoczystym, zdolnym podzielać na ospałego czytelnika jak kubek zimnej wody. Ten chlust działał rozmaicie, raz pobudzał, a raz mocno irytował. Orwell nie wykazywał większej czułości wobec swoich przyjaciół niż wobec wrogów, toteż w imię rozsądku był zdolny przesadzać ze swą prostotą i niewinnością dzikusa. Jego zasługą było to, że mówił rzeczy słuszne, które powinny być wypowiedziane, jednak popełniał błąd, wypowiadając je bez okazywania względów, których niekiedy wymagały. Ale, do diabła z tą ostrożnością! Pamflecista powinien strzelać w dziesiątkę i biada tym, którzy znaleźli się na linii jego strzała! Standardy dokładności i słuszności pana Orwella są godne co najmniej Bernarda Shawa, największego pamflecisty naszych czasów, którego zresztą przywodzi on na myśl. Wystarczy, że przytoczę tu jeden typowy przykład zaczerpnięty z *Lwa i jednorożca*: «To zadziwiające, ale prawie każdy angielski intelektualista odczuwałby większy wstyd, stojąc na baczność podczas hymnu państwowego, niż kradnąc pieniądze z puszek z datkami dla ubogich». W tym zdaniu słowo «niezaprzeczalnie» wydaje mi się szczególnie smakowite». (Polski przekład Marcina Szustera, zamieszczony w zbiorze G. Orwella pt. *Jak mi się podoba: eseje, felietony, listy*, tłum. Anna Husarska, Marcin Szuster, Bartłomiej Zborski, wybór Paweł Śpiewak, Fundacja Aletheia, Warszawa 2002, s. 116, z którego pochodzi powyższy cytat, nie zawiera tego „smakowitego słowa” – przyp. red.)